

Radczenko: Decyzja Komisji Języka Litewskiego jest nielogiczna i dyskryminacyjna » Wiadomości Znad Wilii

 zw.lt/opinie/radczenko-decyzja-komisji-jezyka-litewskiego-jest-nielogiczna-dyskryminacyjna/

5 września ub.r. Komisja już debatowała nad tą kwestią i wówczas podjęła decyzję zezwolić na oryginalny zapis nielitewskich imion i nazwisk w przypadku obcokrajowców, ich małżonków oraz dzieci. Natomiast w przypadku pozostałych obywateli litewskich rekomendowała zachować dotychczasowy tryb czyli zapisu według brzmienia literami litewskiego alfabetu. Mimo to socjaldemokraci dalej forsowali w parlamencie prace nad projektem ustawy o pisowni imion i nazwisk. Ostatni wariant projektu, przygotowany przez sejmowy Komitet Prawa i Praworządności, przywidywał możliwość oryginalnego zapisu dla wszystkich chętnych, ale bez diakrytów (tj. tylko używając nieistniejących w litewskim alfabecie liter „w”, „q” i „x”). Jednak litewscy językoznawcy jednogłośnie odrzucili nawet tak kompromisowy projekt, powtarzając swoje stanowisko sprzed 9 miesięcy — prawo do zapisu imienia lub nazwiska z użyciem liter nieistniejących w litewskim alfabecie mają tylko obcokrajowcy, którzy uzyskali litewskie obywatelstwo, ich małżonkowie oraz dzieci, ale nie przedstawiciele mniejszości narodowych. W zasadzie ta decyzja Komisji zamyka kwestię oryginalnej pisowni polskich imion i nazwisk, gdyż zgodnie z wykładnią Sądu Konstytucyjnego zasady pisowni imion i nazwisk w oficjalnych dokumentach mogą być zmienione tylko na wniosek językoznawców.

Moim zdaniem z punktu widzenia prawa decyzja Komisji jest totalnym nieporozumieniem. Nie ma bowiem żadnej różnicy pomiędzy nazwiskiem polskiego obywatela, jego litewskiej małżonki i syna, a identycznym nazwiskiem obywatela litewskiego polskiego pochodzenia, która mogłaby tłumaczyć ich różne traktowanie (tj. jedni mają prawo do oryginalnej pisowni, drudzy – nie, a jedynym kryterium różnego traktowania jest obywatelstwo). Tak więc decyzja — z punktu widzenia prawnego — jest nie tylko nielogiczna, ale i dyskryminacyjna. Jednak język, a raczej wyznawcy św. Alfabetu rządzą się innymi prawami. Nieprzypadkowo sejmowy Komitet Prawa i Praworządności nawet nie zamierzał początkowo zasięgać w tej sprawie ponownej opinii Komisji (został do tego, jak donosi prawniczy portal alkas.lt zmuszony przez ośrodek prezydencki i otoczenie przewodniczącej litewskiego parlamentu) i dążył do jak najszybszego poddania projektu Ustawy o pisowni imion i nazwisk pod głosowanie sejmowe.

Scenariuszy dalszego rozwoju wypadków jest kilka: albo Projekt zostanie odłożony do szuflady (czyli do czasu aż wymieni się skład Komisji Języka Litewskiego na bardziej liberalny; na to potrzeba jednak zmiany pokoleniowej), albo zostanie z niego wykreślony zapis o prawie wszystkich obywateli litewskich do oryginalnego zapisu (wówczas można by będzie Ustawę zaskarżyć do Sądu Konstytucyjnego jako sprzeczną z konstytucyjną zasadą równości; jaka decyzje podejmie sąd nikt dziś chyba nie jest w stanie przewidzieć), albo nastąpi powrót do lansowanego przez większość frakcji poselskich pomysłu oryginalnego zapisu nielitewskich imion i nazwisk na dalszych stronach paszportu (czyli pomysłu, który niczego nie rozwiązuje), albo — jest to scenariusz najmniej wiarygodny — zostanie przeforsowany obecny projekt mimo negatywnej opinii Komisji i wówczas zawetuje go prezydent...

W tej całej sytuacji, jak w każdej anegdocie, są dla nas dwie wiadomości: dobra i zła. Dobra polega na tym, że możemy przez najbliższych lat kilka lub kilkanaście nie zaprzętać sobie głów pisownią nazwisk (dwujęzyczność też raczej nie przejdzie, gdyż Komisja Języka Litewskiego już wcześniej na dwujęzyczne nazewnictwo miejscowości i ulic nie zgadzała się (co prawda akurat w tym przypadku doktryna konstytucyjna nie istnieje, ale wątpię, aby posłowie zgodzili się na takie rozwiązanie bez błogosławieństwa językoznawców)) i skoncentrować się na sprawach rzeczywiście ważnych — oświacie, kulturze i przeciwdziałaniu rusyfikacji. Zła natomiast mówi, że ponieważ problem literki „W” urósł do rangi symbolu, będzie on nadal non stop wałkowany zatruwał stosunki polsko-litewskie aż do

czasu, gdy zostanie rozwiązany. Być może więc przesadziłem z tym sakramentalno-morrisonowskim „the end” we wstępie do tego wpisu. Niewątpliwie jednak rozwiązanie problemu, które mieliśmy już prawie w garści, po raz kolejny oddaliło się o lata. Oby tylko nie o lata świetlne. Napędzający litewskim i polskim nacjonalistom chocholi taniec — niech wciśnie „like” kto jest nim zmęczony tak samo jak ja — wokół imion i nazwisk zaczyna się więc od nowa. Jak w piosence naszego polsko-litewsko-wileńskiego Gravel:

Round and round we go
But our roads went separated
Round and round, we go!